

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/emigracja/82106,Exodus-z-Polski-Gierka.html>



Edward Gierka w Katowicach podczas wiecu inauguracyjnego kampanię wyborczą do sejmu, 21 lutego 1972 r. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Exodus z Polski Gierka

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: SEBASTIAN ROSENBAUM 17.06.2021

Lata siedemdziesiąte prezentuje się czasem jako okres względnej *prosperity* w szarzyźnie PRL. Tym bardziej zaskakuje, że właśnie w dekadzie rządów Edwarda Gierka kraj zdecydowało się opuścić ponad 200 tys. osób.

Byli to przede wszystkim tzw. autochtoni z Ziemi Zachodnich i Północnych. Prawie 70 proc. z nich pochodziło z Górnego Śląska, reszta zaś głównie z Mazur.

Transfer „humanitarny”

Po II wojnie światowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, na Dolnym i Górnym Śląsku, Pomorzu, Mazurach i Warmii, pozostało poza kilkudziesięcioma tysiącami Niemców także kilka milionów przedstawicieli tzw. społeczności rodzimej. Władze komunistyczne uznały ich za Polaków, rzeczywistość była jednak bardziej skomplikowana. Wielu z tych tzw. autochtonów czuło się bowiem Niemcami, wielu nie czuło związków z Polską, szczególnie taką, jaka wyłoniła się w 1945 r. Pragnęli wyjechać do Republiki Federalnej Niemiec, niektórzy też do Niemiec Wschodnich, gdzie przebywali ich bliscy i krewni.

Wielu z tzw. autochtonów czuło się Niemcami, wielu nie czuło związków z Polską, szczególnie taką, jaka wyłoniła się w 1945 r. Pragnęli wyjechać do Republiki Federalnej Niemiec, niektórzy też do Niemiec Wschodnich, gdzie przebywali ich bliscy i krewni

Już w latach 1956–1959 opuściło PRL 190 tys. ludzi w ramach akcji, którą nazwano „łączeniem rodzin”. Niemal wszyscy wyjechali do RFN. Władze zachodnioniemieckie za pośrednictwem Czerwonego Krzyża (Bonn i Warszawa nie utrzymywały wówczas kontaktów dyplomatycznych) naciskały na Polskę, aby kontynuowała akcję i wypuściła kolejne 280 tys. osób. Warszawa jednak nie chciała o tym słyszeć. Aż do lata 1970 r., gdy tematyka ta wypłynęła w ramach pertraktacji wokół układu normalizującego stosunki między PRL a RFN. Kanclerz federalny Willy Brandt naciskał na premiera PRL, Józefa Cyrankiewicza, aby zapewnić osobom, które tego chcą „swobodę wyboru miejsca zamieszkania”. Strona polska uległa i w specjalnej informacji rządu PRL z 18 listopada 1970 r. zagwarantowała transfer przynajmniej 35 tys. mieszkańców Polski do RFN, znów, jak ponad dekadę wcześniej, w ramach łączenia rodzin.



Przejście graniczne w Gubins,

1980 r. Fot. AIPN

„Psychoza wyjazdowa”

Gdy wieść o tym, że PRL poluzuje „żelazną kurtynę”, rozeszła się po Polsce, ruszyła ogromna fala podań o zgodę na wyjazd stały do RFN. Dla władz komunistycznych był to wstrząs, nie spodziewały się bowiem, że aż tak liczna grupa „autochtonów” będzie chciała opuścić kraj. Tym bardziej, że w grudniu 1970 r. miały miejsce dwa znamienne akty: podpisanie układu PRL-RFN oraz zmiana na szczytach władzy w Polsce. To pierwsze wydarzenie rodziło oczekiwanie, że kontakty z rodzinami w Niemczech Zachodnich będą łatwiejsze. To drugie budziło nadzieję, że w kraju „małej stabilizacji” Władysława Gomułki może faktycznie dojść do wieszczzonego przez Edwarda Gierka „dynamicznego rozwoju”, a PRL stanie się „ósmą potęgą gospodarczą świata”, jak chciała tego propaganda sukcesu.

Niemniej wśród ludności rodzimej parcie do emigracji było potężne. Codziennie spływały do specjalnych „migracyjnych” komisji powiatowych województw katowickiego, olsztyńskiego i opolskiego tysiące podań o zgodę na wyjazd stały do RFN. Przed biurami paszportowymi stały długie kolejki. Liczba chętnych do wyjazdu dalece wykraczała poza przyobiecane 35 tys. Co więcej, liczba gotowych na emigrację stanowiła realne zagrożenie dla gospodarki. Bowiem opuścić Polskę chcieli często ludzie młodzi, w wieku produktywnym, zatrudnieni w przemyśle, często w jego tzw. kluczowych gałęziach, do tego nierzadko posiadający kilkoro dzieci.

Mniej więcej od lata 1973 r. władze PRL postanowiły powiązać kwestię zgody na wyjazdy z żądaniami kredytowymi. Oczekiwały, że za „wypuszczenie” ponad 100 tys. osób Polska mogłaby uzyskać nawet 3 miliardy niskoprocentowanego kredytu do RFN, dodatkowo półtora miliarda regulacji

rentowych.

Władze przystąpiły więc do kontrofensywy. Po pierwsze, wedle wytycznych przyjętych przez Wydział Administracyjny KC PZPR pod kierunkiem Stanisława Kani, zgody na emigrację w pierwszej kolejności otrzymywać mieli ludzie „obarczający” polski system finansowy: emeryci, renciści, inwalidzi. Po drugie: ludzie „uciążliwi” – margines społeczny, niebieskie ptaki, nieroby, pijacy, prostytutki. Także ci, którzy publicznie krytykowali Polskę Ludową i podkreślali swoje niemieckie pochodzenie. I dopiero na koniec miano wyrażać zgody na migrację młodszych, produktywnych osób.

Jednocześnie, aby wyhamować pęd do migracji, nazwany przez władze „psychozą wyjazdową”, w prasie i innych mediach pojawiły się materiały o trudnych warunkach bytowych panujących w RFN, o narkomanii, bezrobociu i terroryzmie, o niepowodzeniu emigrantów z Polski. W zakładach pracy wszczęto rozmowy z deklarującymi chęć wyjazdu, aby odwieść ich od tych zamiarów. Skutki były niemal żadne. W lipcu 1972 r. władze zakończyły więc wydawanie zezwoleń na wyjazd do RFN. Żelazna kurtyna ponownie zapadła.

„Handel ludźmi” w Helsinkach

Po zakończeniu akcji z lat 1971–1972 władze RFN, w obliczu masy podań o zezwolenie na emigrację, naciskały polskie władze, aby ponownie zliberalizowały politykę wyjazdową. Mniej więcej od lata 1973 r. władze PRL postanowiły powiązać kwestię zgody na wyjazdy z żądaniami kredytowymi. Oczekiwały, że za „wypuszczenie” ponad 100 tys. osób Polska mogłaby uzyskać nawet 3 miliardy niskoprocentowanego kredytu do RFN, dodatkowo półtora miliarda regulacji rentowych. Te kwoty były jednak zbyt wysokie dla Niemców, a liczba zgód na migracje – zbyt niska.

Do porozumienia doszło latem 1975 r. podczas Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, obradującej w stolicy Finlandii – Helsinkach. Z jednej strony w akcie końcowym z 2 sierpnia 1975 r. zapisano kwestie swobodnej migracji jako element praw człowieka. Z drugiej strony kanclerz federalny Helmut Schmidt i I sekretarz KC PZPR Edward Gierek zawarli umowę: kredyt „Jumbo” na 1 mld marek oprocentowanych na 2,5 proc., ryczałt rentowy na 1,3 mld marek oraz zgoda PRL na wyjazd 120–125 tys. osób w formule łączenia rodzin. Zawarto to w specjalnym dokumencie zwanym „zapisem protokołarnym”. Nie sposób było nie odnieść wrażenia, że sprzedano owych ludzi za kredyt i tak też, przynajmniej na Zachodzie sprawę tę komentowano.

Łączenie rodzin i znikanie „autochtonów”

W marcu 1976 r. obie strony ratyfikowały umowy, a już od jesieni roku poprzedniego wydawano ponownie

zgody na wyjazd. Podobnie jak pięć lat wcześniej lawinowo rosła liczba podań wyjazdowych, podobnie też jak wówczas władze PRL zastosowały cały repertuar zabiegów mających osłabić tendencje emigracyjne. Do rezygnacji z wyjazdów nawoływał także Kościół katolicki. Gdy teksty krytykujące emigrację pojawiły się w katowickim „Gościu Niedzielnym”, władze państwowe podniosły mu nawet nakład.

W latach 1976–1979 z województwa katowickiego emigrowano zwłaszcza z trzech miast, które przed 1939 r. znajdowały się w Rzeszy Niemieckiej – Bytomia, Gliwic i Zabrze. W województwie opolskim emigracja „połknęła” 80 proc. przyrostu naturalnego „autochtonów”: liczebność wyjazdów była trzykrotnie wyższa niż ów przyrost.

Parcie na zachód było jednak potężne. Chociaż jesienią 1979 r. zakończono akcję wyjazdów, w biurach paszportowych sterty podań wciąż rosły. Motywacje chętnych do wyjazdu były różne: chęć polepszenia warunków bytowych i niechęć do socjalistycznych porządków, poczucie wyobcowania w nowej Polsce, niemieckie poczucie narodowe, naciski rodzin z zagranicy. Tym razem w latach 1976–1979 większość osób wyjeżdżała z Górnego Śląska. Z województwa katowickiego emigrowano zwłaszcza z trzech miast, które przed 1939 r. znajdowały się w Rzeszy Niemieckiej – Bytomia, Gliwic i Zabrze. W województwie opolskim emigracja „połknęła” 80 proc. przyrostu naturalnego „autochtonów”: liczebność wyjazdów była trzykrotnie wyższa niż ów przyrost. Mazurskie wioski wyludniały się, a rodowitych Mazurów pozostała w Polsce zaledwie garstka.

Migracje lat siedemdziesiątych były efektem zmian w globalnej polityce – przejścia od twardych reguł zimnowojennej gry do polityki odprężenia między zwaśnionymi blokami. Stanowiły wielki wyłom w „żelaznej kurtynie”, który wszakże dopiero zapowiadał to, co miało nadejść: masowy exodus lat osiemdziesiątych, kiedy to z PRL wyjechało do Niemiec Zachodnich ponad 630 tys. osób. Te wyjazdy miały już jednak odmienny kontekst polityczny.

COFNIJ SIĘ